

POPRAWNOŚĆ

Na przestrzeni całego tekstu używasz niepoprawnych cudzysłówów i – niekiedy – łącznika zamiast myślników. Nie będę tego wypisywać, ale wiedz, że za każdym razem, gdy widzę takie cuda, łkam bądź przewracam oczami.

I zapewne gdzieś na świecie ginie właśnie panda.

Rozumiem publikowanie na Wattpadzie – to nie Word, który podkłada te znaki automatycznie – a jednak widziałam już teksty, w których autorzy stosowali kody. Nie są one trudne, dość łatwo wbić je na pamięć przy częstszym pisaniu. A że znamy się dość długo i wiem, że dużo też piszesz, Ewoile... Najwyższy na to czas.

[„] kod: ALT+0132

[”] kod: ALT+0148

[–] kod: ALT+0150

Powodzenia.

Blurb i zapowiedź

Gdzieniegdzie na tych podstronach znajdują się emotikony, te nie zastępują jednak kropki kończącej zdanie. Powinna ona się pojawić przed każdym uśmiechem czy serduszkim. O, na przykład tutaj:

Przepiękną okładkę wykonała wspaniała @ValixySn[.] ♥

(...) specjalnie szkolone jednostki, [przecinek zbędny] zajmujące się tropieniem i eliminowaniem bestii.

Deidree, drana z Kharrenu, nieświadomie wplątuje się w śmierdzącą intrygę i nie lada tarapaty. Zaplątana w sieci przeznaczenia (...). – Wplątuje się zaplątana brzmi dość średnio.

(...) Camor, miasto nad miastami, podburzane przez tajemniczego człowieka, zwraca oczy ku ostatniej gildii. – Miasto zwraca oczy? Dziwna metafora. Raczej jego mieszkańcy je zwracają...

Ciała pokryją lądy, [przecinek zbędny] jak śnieg północ, gdy martwy Wąż wypełźnie z bezkresnych wód.

Rozglądasz się za dark fantasy, [zbędne: przecinek oraz podwójna spacja] osadzonym w brutalnych, wręcz apokaliptycznych realiach?

Chcesz (...) adrenaliny w trakcie krwawych starć, [przecinek z zbędny] albo niepewności i napięcia, doprowadzających do szaleństwa?

A także niejednoznacznych, wiarygodnych bohaterów, z którymi przeżywać byś mógł/a zwycięstwa i klęski? – Nie, to tak nie działa. Musisz napisać: (...) z którymi przeżywać byś mógł/mogła zwycięstwa (...), ponieważ nie dodajesz tylko jednej, ostatniej literki, a ingerujesz w całe słowo, odmieniając ó na o.

Mimo to odradzam ci wykorzystywanie ukośnika, by wskazać płeć osoby, do której się zwracasz. Zapis jest niezręczny, nie ukazuje kultury i zupełnie nie pasuje do beletrystyki. Potwierdza to zresztą Małgorzata Marcjanik, prof. Uniwersytetu Warszawskiego i współautorka Słownika Języka Polskiego PWN [[źródło](#)]: *Formy zawierające alternatywne końcówki, zaznaczone za pomocą nawiasów lub ukośników, uchodzą za wyjątkowo nieeleganckie, gdyż są zaprzeczeniem tak pożądanej w grzeczności indywidualizacji komunikatu. Nawiązują ponadto do druków urzędowych zawierających polecenie „niepotrzebne skreślić”.*

Zgłębić się w psychikę człowieka, z którego dawno batem i żelazem wypalono człowieczeństwo? – Lepiej: (...) z którego człowieczeństwo dawno wypalono żelazem i [tutaj dopasuj sobie czasownik] batem. – Ponieważ batem się niczego nie wypala, dlatego potrzebujesz dodatkowej czynności. Sugeruję wysmagano.

Chcesz dowiedzieć się[,] czym właściwie ono jest?

W takim razie dobrze trafiłaś/eś, pytanie tylko... Czy się odważysz? – Od małej litery, ponieważ kontynuujesz zdanie, jeden wątek, a wielokropek tworzy jedynie pauzę. Nie urywasz myśli i nie zaczynasz nowej.

To[,] co właśnie czytasz, Drogi Czytelniku, to swego rodzaju "przedsionek" - [niepoprawne cudzysłów i dywiz] znajdziesz tu podstawowe informacje, stare wersje okładek, mapę, a także krótkie wprowadzenie do uniwersum, które należy traktować raczej, [przecinek zbędny] jako ciekawostkę.

Z przyjemnością prezentuję pierwszą okładkę Łowczyni, jako że również była przepiękna i zasługuje na wzmiankę, szczególnie, [przecinek zbędny] że od premiery nie zmieniana [niezmieniana] była przez ponad półtora roku (aż do pojawienia się obecnej)[.] ♡ – Przy szczególnie że obowiązuje zasada cofania przecinka, o której poczytasz tu: [[KLIK](#)].

Nie z przymiotnikami [jaki? jaka? jakie? – zmieniana] w stopniu najniższym piszemy łącznie. Zauważyłam też, że tu i pod prologiem oraz w kolejnych notkach nie zapisujesz tytułu swojego opowiadania w cudzysłowie. Dlaczego?

(...) na zgliszczach starego świata, w ostatnim zdatnym do życia zakątku planety, [przecinek zbędny] powstał nowy, pełen chaosu i panoszącego się zła.

TREŚĆ

Pamiętaj, że nie wymieniałam każdego napotkanego błędu. Wybrałam niektóre z przykładów, które rzuciły mi się w oczy.

PROLOG

Kilka uderzeń serca później, [przecinek zbędny] zza rogu wyłonił się mężczyzna.

Na twarzy mężczyzny malowała się pogarda tak silna, że można ją było niemal pomylić z nienawiścią.
– Szyk: (...) że niemal można ją było pomylić z nienawiścią.

Za złamanie jednej z tych zasad groziła chłosta, [przecinek zbędny] trwająca trzy klepsydry.

Zwrócenie się do arcymistrza po imieniu zaś karane było śmiercią. – Szyk: (...) karane zaś było (...).

(...) i odnieść się do niego, [przecinek zbędny] jak do równego sobie.

Zaraz jednak opuścił rękę, wyczuwając na sobie ukradkowe spojrzenia zza filarów, zebranych w kuluarze łowców. – Lepiej: *Zaraz jednak opuścił rękę, wyczuwając na sobie ukradkowe zza filarów spojrzenia zebranych w kuluarze łowców.*

Severne nie należał do cikliwych, [przecinek zbędny] ani takich, na których łatwo było zrobić wrażenie (...).

(...) jakby próbował przekonać samego siebie, że to[,] co widzi, nie jest tylko złudzeniem.

Zostanie wyszkolone na łowcę i jeśli przeżyje, tak jak pozostali, [przecinek zbędny] ruszy w zgłiszcza świata i dopilnuje, by nie rozpadły się na kawałki.

– *Ja sam, nie, ale Rada już tak.* – Mocniejszy wydźwięk uzyskałabyś, usuwając pierwszy przecinek, a przed już wymusiła na czytelniku pauzę oddechową (stawiając myślник).

– *Jeśli reszta się na to zgodzi, znaczyć to będzie, że oszaleliście i świat już się rozpadł!* – Krzyknął. – Komentarz narracyjny od małej litery.

Ręce drżały mu, domagając się rękojeści korda. Krew wrzała, ponaglając do działania. Lecz choć należał do najpotężniejszych ludzi w Irdenie, wiedział, że tego zrobić nie ma prawa. – Szyk: (...) nie ma prawa tego zrobić. Inaczej mamy rym niedokładny, a te nie są mile widziane w prozie. Dokładne zresztą też nie.

ROZDZIAŁ 1

Gałęzie drzew aż ugiwały się pod jego ciężarem, zaś krzewy, głązy i zwalone pnie niknęły zupełnie pod puchową pokrywą. – Rażący szyk. Według Słownika poprawnej polszczyzny przyjmuje się, że spójników zaś oraz *bowiem* nie należy umieszczać zaraz po przecinku, a w dalszej części zdania. A więc: (...) krzewy, głązy i zwalone pnie zaś niknęły zupełnie...

*Mimo to kobieta nie **była** w stanie pozbyć się wrażenia, że gdzieś w oddali rozległo się głucho, wilcze wycie. Tak, nie mogło **być** mowy o pomyłce.*

Nie dość, że przez liczne zawieruchy widoczność **była** słaba, dotarcie do celu zajmowało jej [tej widoczności?] dwa razy więcej czasu, a tropienie **było** prawie niemożliwe, to jeszcze rzucała się w oczy, [przecinek zbędny] jak pochodnia w ciemnościach.

Zamarła. Choć zmrożony nos nie **czuł** nic, a w uszach rozbrzmiewał jedynie szum wiatru, wiedziała, że tu jest [czas: był]. **Wyczuwała** go. / Dłonie skryte w skórzanych rękawicach zanurkowały pod połaciami płaszcza. **Wyczuwając** rękojeści, **poczuła** się pewniej. Usiłując nie wykonywać gwałtownych ruchów, uniosła nieco głowę, wodząc zielonymi oczyma dookoła.

Choć przez szalejący śnieg nie widziała **najlepiej**, po zarysie sylwetki podejrzewała, że osobnik był już w podeszłym wieku. Dobrze. Zimno nie wpływało **najlepiej** na wilkołacze stawy (...).

(...) nawet schorowany, konający frydr, [przecinek zbędny] mógłby ją zabić, gdyby wykazała się brakiem ostrożności i rozwagi.

Choć runy nie miały nic wspólnego z magią, w fachu łowcy bywały niezwykle pożyteczne. Żrenice zmały jej do wielkości główki od igły, pozostawiając po sobie plac zieleni na przekrwionej gałce. – Żrenice zmały tej magii? No pewnie że nie, jednak technicznie – niestety tak. W drugim zdaniu orzeczenie (zmały) sugeruje, że podmiot ma rodzaj żeński, natomiast w pierwszym zdaniu jedynym żeńskim dopełnieniem, do którego odnosił się podmiot (runy nie miały nic wspólnego z magią) jest właśnie... magia. Chcąc nie chcąc – to się łączy. Sugeruję:

Choć runy nie miały nic wspólnego z magią, w fachu łowcy bywały niezwykle pożyteczne. Żrenice zmały dranie do wielkości główki od igły (...).

Bestia była coraz bliżej, drana słyszała już niemal jej głuche, rżące sapanie. – Szyk: (...) drana niemal słyszała (...). Pamiętaj, że *niemal* odnosi się zwykle do wykonywanej czynności. W twojej wersji wychodzi na to, że drana na pewno coś słyszała, ale brzmiało to prawie jak głuche sapanie. Dopiero w kolejnym zdaniu bohaterka zastanawia się, czy w ogóle słyszy jakiegokolwiek dźwięki.

Zrzuciła z ramienia torbę i wyszarpnęła z pochwy sejmity – równie piękne[,] co zabójcze, niczym dwa jadowite węże.

Skrzywiła się, ale **nie miała** zamiaru płakać nad rozlaną posoką. W Akademii zawsze powtarzano, że jeśli coś się **spieprzy**, **nie ma** co roztrząsać, tylko jak najszybciej naprawić popełniony błąd, a po wszystkim wyciągnąć z niego wnioski i naukę. – Wyciąganie wniosków i nauka w tym kontekście to jedno i to samo. Zrezygnowałabym z któregoś wyrażenia.

Na krótką chwilę ogarnęła ją ciemność. Dopiero gdy wylądowała [ta ciemność?] w śniegu i zamrugała kilkakrotnie, zrozumiała, co się stało.

To wszystko przez ten śnieg i warstwy grubych ubrań. W tych zaspach i kożuchach ruszała się jak mucha w smole, nie dziwne więc, że ją dostał [ten śnieg?].

Wstała, podnosząc z ziemi sejmitar. Drugi leżał pod stopami bestii, która[,] uniósłszy łapę, wachała podłużne rozcięcie, ciągnące się od pachwiny po biodro.

Stwór z trudem wyciągnął broń z własnego cielska, która w ogromnych łapskach wyglądała, [przecinek zbędny] jak patyczek do szaszłyków. – Szyk: Stwór z trudem wyciągnął z własnego cielska broń, która w ogromnych łapskach wyglądała (...).

Poza tym masz problem z przecinkami przed *jak* – nie zawsze są potrzebne. Ty stawiasz je zwykle wtedy, gdy *jak* wprowadza porównanie niebędące wtrąceniem ani dopowiedzeniem (czyli kiedy po nim nie ma już żadnego czasownika). Na przykład: *Być czystym jak łąa*. Przecinek postawiłabyś za to w zdaniu: *Być czystym, jak czysta jest łąa*. Widzisz różnicę?

*Padł na kolana, dławiąc się farbą w silnych konwulsjach. – Farba jest raczej średnim synonimem krwi. Pojawia się często we współczesnych kryminałach, gdy narracja pisana jest z perspektywy ironicznego inspektora czy detektywa biorącego udział w rutynowym śledztwie... W fantasy wygląda raczej słabo. Poza tym sugeruję szyk: *Dławiąc się krwią, w silnych konwulsjach padł na kolana*. – Dzięki niemu najbardziej mocna puenta działająca na wyobraźnię (upadek) znajduje się na końcu zdania i robi największe wrażenie, oddaje najwięcej emocji.*

*Ścierwo zdążyło znieruchomieć zupełnie, kiedy dziewczyna **skończyła** wreszcie zbierać porozrzucany sprzęt. Robota jeszcze nie była **skończona**.*

W czasach eksperymentów z czarną magią, [przecinek zbędny] znajdzie kupca nawet i na wilkołaczego kutasa (...).

ROZDZIAŁ 2.1

Zakapturzona postać, która wtargnęła do jego izby, przywiodła mu na myśl upiornego bałwana, [przecinek zbędny] ożywionego plugawą magią.

– *Spiesz się gdzieś, [przecinek zbędny] panienka? – Zagadnął.* – Komentarz narracyjny od małej litery.

***Była** już u kresu wytrzymałości. Nie dość, że przez trzy dni tułała się na pełnym mrozie, zmuszona **była** tropić w skandalicznych warunkach i oberwała w trakcie walki (...).*

Wyszła w pośpiechu, nie żegnając się nawet. – Szyk: (...) *nawet się nie żegnając.*

Wilczy czerep leżący na stole, [przecinek zbędny] szczyrzył się beczelnie.

ROZDZIAŁ 2.2

(...) źle leczona rana groziła stałą drętwością kończyn, a w krytycznych bądź nieleczonych przypadkach nawet śmiercią. Nie śpieszyło jej się do piachu, dlatego, [przecinek zbędny] gdy tylko dotarła do karczmy, szepnęła słówko oberżyscie i udała się do kwatery na piętrze. – Pomieszałaś podmioty. Z całości wynika, że nie śpieszyło się do piachu nie dranie, a... ranie. [Aż mi się przypomina Psikuta, bez „s”].

(...) w tym cudnym komplecie wyglądała, [przecinek zbędny] jak błazen. – Od tej pory nie będę już wytykać potknięć tego rodzaju.

Nie dało się opisać słowami ulgi, jaką [którą] poczuła po zrzuceniu z siebie grubej, przepoconej kurty z owczej wełny, ciepłego swetra i spodni, które, wiedziała to już, będzie musiała po raz kolejny cerować. – Dobrze pamiętam Bitwę Literacką, w której tłumaczyłam różnicę między *który* a *jaki*. Podlinkuję artykuł raz jeszcze: [\[KLIK\]](#). W twoim przykładzie chodzi o to, że wskazujesz konkretną ulgę (uczucie rozpoznane po zrzuceniu kurtki), a nie *jakąś*, o jakichś cechach, występującą w niekonkretnych warunkach. Wskazałaś te warunki dość dokładnie.

Nie stosuj *jakiego* jako zamiennika dla *którego* – istnieją sytuacje, w których można to robić, ale nie zawsze są one poprawne. Wiem, że masz z tym problem od dawna, więc z walcz z nim.

Była młoda, nie dawał jej więcej, [przecinek zbędny] niż dwadzieścia parę lat.

Czas mijał, a mięśnie dziewczyny rozluźniały się, zaś rana na udzie przestała wreszcie tak wściekle piec. – Szyk: (...) rana na udzie zaś wreszcie przestała tak wściekle piec.

Chcąc nie chcąc, **była** skazana na kontakt z nią, co mogło **być** tragiczne w skutkach.

(...) czuła tę obleśną, smolistą moc, czego bardzo się obawiała. – Której bardzo się obawiała.

ROZDZIAŁ 3

(...) ale więcej z tego problemów będzie, [przecinek zbędny] niż pożytku. – Kiedy po spójniku *niż* nie pojawia się czasownik, przecinka się nie stawia. Dalej podobnie:

(...) śniegu, dajcie wiary, było nawet więcej, [przecinek zbędny] niż teraz.

Wątpię tedy, by pozostawili swojego na pastwę losu, tym bardziej, [przecinek zbędny] że kryją się niczym lisy w norach i swoich sekretów strzegą, [przecinek zbędny] jak nie wiem co.

– Prawda, prawda. – Wąsacz nazwany Dartem pokiwał twierdząco głową. – Kiwanie zawsze oznacza przytakiwanie; na *nie* się kręci.

(...) a biedny koń skazany na jej paplaninę, [przecinek zbędny] z wyrozumiałością nie komentował.

*Ku jej bezbrzeżnemu zdumieniu, za rogiem, miast ślepego zaułka, natknęła się na wąski korytarzyk, prowadzący **wgłąb** jaskini. – (...) miast na ślepy zaułek natknęła się na (...). I: w głąb.*

*Od razu przykuł uwagę kobiety, **jakoże** wyglądał dość nietypowo (...). – Jako że.*

*(...) płaszcz z czarnego, śliskiego materiału znaczyły **jaskrawo-zielone**, obce jej symbole. – Jaskrawozielone. Łącznik stosuje się jedynie w przypadkach, kiedy przytaczasz dwie różne barwy (np. biało-czerwony), nie odcienie.*

*(...) a **żółte** oczy o pionowych źrenicach przeszyły ją, [przecinek zbędny] niby oszczepem.*

ROZDZIAŁ 4

Tylko, [przecinek zbędny] że my sobie panami, a dranowie Kharrenowi posłuszni.

*Ten od noża nie odezwał się, jednak nikt nie **wrócił** na to uwagi. – Nie wiem, czy to literówka, ale jakby co zaznaczyć: zwrócił.*

(...) dosiąść się do ognia, [przecinek zbędny] w nadziei, że intencje nieznajomego były szczere.

*(...) **gotowe każdym** momencie do zerwania się na nogi i przystąpienia do kontrataku. – W każdym.*

Jestem Dart Muiss, a to moi chłopcy; Rog, Slakke, Warven i Jednooki Yre. – Średnik to nie dwukropek.

Drana popatrzyła na niego, miarkując[,] ile z tego, co usłyszała, było prawdą.

*No, ale powracając do tematu; ja nauczyłem czytać Warvena, a Warven **Slakke**. – Slakke'a.*

Yre też nie wywodzi się z rynsztoka, toteż jedynym, który nie czyta[,] jest Rog.

*Herszt zdawał się nie przejmować opryskliwością kobiety, choć pozostali łypali na niego z **wyraźnym** niepokojem. – Wyraźnym.*

ROZDZIAŁ 5

(...) Deidree, która jeszcze przed sekundą stała z łapaczem strzemię w strzemię, już pędziła na swym czarnym jak smoła, [przecinek zbędny] ogierze, przywarłszy do końskiego grzbietu. Spod kopyt odpryskiwał śnieg i odłamki lodu.

Drana wpadła między chałupy w pełnym pędzie. Najeźdźcy byli wszędzie. – Ten rym zwraca uwagę trochę za mocno.

– Uciekać[,] komu życie miłe!

W Kharrenie od zawsze wpajano jej, że zło i dobro nie istnieje [istnieją], że wszystko w zależności od sytuacji może być względnie złe i dobre. Deidree wierzyła w to[,] dopóki nie skończyła Akademii i nie opuściła wyspy, dopóki po raz pierwszy jej stopa nie stanęła w Irdenie (...).

Ciebie zabiję, [przecinek zbędny] jako pierwszego, pomyślała (...).

Deidree z łatwością wywinęła się spod trzech nadlatujących kling obrotem (...). – Szyk: Deidree obrotem wywinęła się spod trzech nadlatujących kling.

*Krew bryznęła na śnieg, a chwilę potem na czerwony puch **wypadły** parujące wnętrzości. Nim ci **padli** na ziemię, Deidree przyskoczyła do czwartego – silnym uderzeniem miecza wybiła przeciwnikowi broń, drugim ostrzem odcięła mu dłoń. – Zauważ tutaj również rym: broń/dłoń. Zbyt mocno zwraca uwagę.*

Rzezimieszek zawył, [przecinek zbędny] jak zwierzę (...).

(...) dostrzegając Darta i jego chłopców, wyrzynających łupieżców przy studni w pień. – Szyk: (...) dostrzegając Darta i jego chłopców wyrzynających w pień łupieżców przy studni.

Nim zdołała dokończyć, osunęła się w mrok [,] z dala od huczącego pożaru.

(...) której dobiegały wrzaski uwięzionych Ranneninów. – Nazwy mieszkańców miast, wsi, osiedli itp. zapisujemy małą literą. Poza tym nie sądzę, by ten zapis dobrze wyglądał. Może: ranneńczyków? Szczerze – sama gubisz się w tych odmianach. Tu mamy Ranneninów, by innym razem czytać chociażby o Rannence. Zdecydowanie lepiej byłoby: mieszkańcy Ranne, czyli rannenczycy – ranneńczyk, rannenka.

Wreszcie jednak, gdy obklęła w myślach pół świata (...). – Przeklęła.

ROZDZIAŁ 6

Sróbowała zepchnąć ją z siebie, lecz ta nawet nie drgnęła. – Spróbowała.

(...) pokój, w którym się znajdowała[,] był cichy i spokojny. Spojrzała w dół – leżała na sienniku, przykryta śmierzdzącą derką. Zaglądnąwszy pod kołdrę[,] ze zdziwieniem stwierdziła, że ma na sobie nie swoje ubrania.

(...) że jeszcze chwila[,] a zaczną jej odchodzić suche płyty.

Deidree kojarzyła **tą twarz**, nie mogła tylko dojść skąd. – Tę twarz.

Ulga, jaką odczuła po zwilżeniu gardła[,] była nieopisana. Nie pamiętała [ta ulga?], kiedy ostatnio tak smakowała jej woda.

– Jak...? J-jak przeżyłam? – A nie lepiej: J-jak...? Jak przeżyłam? – Zająknięcie i wielokropek dobrze do siebie pasują.

Znała je, kilka razy w życiu zdołała go doświadczyć i wiedziała już[,] czym to śmierdziało.

"Ja też ryzykowałam życie dla tych ludzi i niczego to nie oznacza. (...) Weź się w garść." – Miałam nie wspominać już o niepoprawnym cudzysłowie, ale tu nie tylko o niego chodzi. Również o kropkę – wyciągnij ją z cytatu, ponieważ ta zawsze ląduje na zewnątrz. [\[KLIK\]](#)

Jak powiedziała, tak zrobiła, **bo** następnego dnia, gdy tylko wstało słońce, ubrała się w podarowany przez mieszkańców wsi płaszcz i spodnie, **bo**, jak się potem okazało, jej wełniany strój bardzo ucierpiał i nie nadawał się dłużej do noszenia. – Podarowane przez mieszkańców wsi płaszcz i spodnie. Albo nawet lepiej: podarowane (...) spodnie i płaszcz.

Drana nie narzekała, **było** jej to wręcz na rękę. Ubrana i najedzona, odebrała Diabła. Zwierzę **było** czyste i zadbane.

Zostaliśmy stworzeni do zwalczania frydrów, podczas, [przecinek zbędny] gdy to ludzie są największymi bestiami.

ROZDZIAŁ 7

(...) poruszające się szybko i zwinnie wśród zasp bestie, [przecinek zbędny] to nie żadne psy.

Postanowiła jednak nie dopytywać, [przecinek zbędny] ani nie ingerować.

W końcu staruszka mieszkała samotnie w środku Czarnego Boru, ciesząc się złą sławą miejsca nawiedzonego. Tam zawsze znalazło się coś do zrobienia.

Uśmiechnęła się do własnych myśli (...) – zgubiłaś gdzieś podmiot, więc wychodzi na to, że uśmiecha się nie drana, a staruszka.

Nim wyjechała z Bell, przeglądnęła wszystkie zlecenia, jakie do tej pory udało jej się zebrać. – Które.

Nie miała nawet pewności[,] czy w ogóle chodziło o frydra, czy kolejną brudną robotę.

Dranowie nie **byli** jednak zwykłymi najemnikami, stworzono ich do bronięcia ludzkości przed frydami. Kodeks łowców mówił wyraźnie, że zlecenia niezwiązane z wilkołakami winny **być** odrzucane

bezzwłocznie. Oczywiście przypadków, w których zapotrzebowanie na pieniądź brało górę nad zasadami[.], **było** pełno, ale ona... Ona nie **była** desperatką. – Podkreślenie od małej litery.

Była niemal pewna, że brak danych **był** sprawdzianem dla potencjalnego ochotnika. Lubiła takie wyzwania i zamierzała je podjąć.

Nie miała pojęcia[.], jak długo jechali przez zaśnieżone pustkowia, lecz wszystko zdążyło jej porządnie zdrętwieć i odmarznąć. Podziwiała mieszkańców Krain Wiecznych Śniegów, sama w życiu nie wytrzymałaby na tym mroźnym **wygwizdowiu** więcej, [przecinek zbędny] niż kilka miesięcy. – Wygwizdowie.

Nawet więź łącząca kharreńskiego konia z łowcą, która z reguły gwarantowała bezwzględne posłuszeństwo właścicielowi[.], nie była w stanie stłumić oporu charakternego zwierzęcia.

Dałaby sobie rękę uciąć, że gdyby przewoźnik **dał** im znak, te wyrwałyby do przodu, o mało nie roztrzaskując dyszla.

– Czegoś ty tam znowu nawymyślała, co[.], Luśka? – Rozbrzmiał znajomy głos. – Komentarz od małej litery.

Przyzwyczaj się do owoców i warzyw, [przecinek zbędny] i nie będzie chciał skubać zielska. – Drugie i nie pełni tej samej funkcji, co pierwsze.

To więcej[.], niż mogłabym oczekiwać.

ROZDZIAŁ 8

Wypolerowane przez Lu blaty odbijały blask wiszących wysoko świeczników, a jedynym[.] co dało się słyszeć[.] było brzęczenie tłustej muchy, która[.] zaszywszy się w domostwie, nie zapadła w zimowy sen.

W kominku palił się ogień, nad którym wisiał gar smakowicie pachnącej polewki. Gdzieśdyndywały pęki suszących się ziół oraz zbóż, których nie potrafiła rozpoznać. – Ta polewka nie potrafiła...?

Dopiero, [przecinek zbędny] gdy kątem oka dostrzegła intruza, wypuściła udziec z dłoni i uniosła głowę znad talerza.

Ktoś[.] kto pokonał taką bestię[.] nie może być zwykłym człowiekiem, czyż nie?

Tak długo[.] jak mają nas za czarodziejów czy innych nadprzyrodzonych herosów (...).

Milczeli oboje[,] mierząc się baczными spojrzeniami. Żadne nie wyglądało, jakby miało ustąpić i żadne zresztą nie miało tego w planach. – Spojrzenie nie miało tego w planach? Bez sensu.

– Mimo to, [przecinek zbędny] pozwoli pani, że zapytam raz jeszcze, ile?

(...) a Riss[,] podążając za jej wzrokiem, obejrzał się przez ramię.

Za otyłym wielmożą o minie nadętego buca (...). – Wielmożcą; od wielmożca – dawniej: magnat. [źródło], str. 12: Forma „wielmoż” jest zupełnie polszczyźnie obca, zarówno jak i rusycyzm „wielmoża” (mianownik), często też używany (...). Linde podaje tylko staropolskie „wielmożca”. Oraz [źródło], str. 38: wielmożyć / wielmożnić – uwielbiać, wynosić wysoko; wielmożnik / wielmożca – człowiek wielmożny.

– Wie pani[,] kto to?

– Azali to prawda[,] żeś z łowczego cechu? – Odezwał się otyły arystokrata, pogardliwym tonem. – Komentarz narracyjny od małej litery. Dalej podobnie:

– Paczcie ją, jaka harda! Więcej szacunku, kobieto! Mówisz do hrabiego! – Uniósł się osilek, napinając pierś.

– Szanowny pan De'Iriza nie pójdzie do swojej kwatery[,] póki nie spożyje porządnego, ciepłego posiłku.

Deidree przypatrywała się w milczeniu wszystkim po kolei, próbując zrozumieć[,] co właściwie zaszło. (...) Nie dziwne więc **było**, że siedziała teraz skonsternowana, głowiąc się[,] kim tak właściwie **był** Sewel Riss.

Wtedy tacy jak ty coś znaczyli, ci wszyscy baronowie, **hrabie** i hrabiny, książęta, księżne, diukowie i **margrabie**, ale... **To** przeszłość, De'Iriza. – Hrabiowie, margrabiowie. Po wielokropku – od małej litery.

Mam władzę, której ty nie masz. Tak więc zastanów się następnym razem[,] nim otworzysz gębę i zmiarkuj[,] kto komu równy.

Bo ten[,] kto podpadał takim jak on, w dziewięciu przypadkach na dziesięć, [przecinek zbędny] ginął w niewyjaśnianych okolicznościach (...).

– Milczysz? Słusznie. – Podjął kupiec, mrużąc jasne oczy. – Komentarz od małej oraz zbędna kropka w wypowiedzi. Nie wiem, skąd ten rodzaj błędu; do tej pory raczej nie miałaś problemu z interpunkcją dialogową.

ROZDZIAŁ 9

Bez trudu domyśliła się[,] kto i dlaczego próbował się dostać do pokoju Sewela Rissa.

Deidree przez krótki moment zastanawiała się[,] czy nie dać oprychom szansy i nie puścić ich wolno.

*Jej obowiązkiem i powołaniem **było** eliminowanie frydrów, o bronieniu ludzkości przed byle opryszkami w kodeksie nie **było** nawet wzmianki. Każda walka **była** ryzykiem (...).*

Wsparty o framugę kupiec, [przecinek zbędny] podążył za nią spojrzeniem.

Widząc jednak, że słowa wiele nie zdziałają, chwycił stojący obok taboret i cisnął nim w napastnika. Kobieta bez trudu uniknęła pocisku, uchyliwszy się w porę. – Dziwne nazywać taboret pociskiem. Jakbyś szukała synonimu na siłę.

*– Litości! – zaskrzeczał, wybałuszając oczy, gdy ostre krawędzie wpiły się **głębiej**. – Głębiej. Otworzyła usta[,] czując, **jak** coś lepkiego pełźnie jej po plecach, **jak** krew gęstnieje.*

ROZDZIAŁ 10

– Widziałam dwa dni temu, jaki z ciebie wój na schwał. – Woj. Od wojownika, nie wójta.

*Za to mogliby, dajmy na to, wynająć pięć ekip budowlanych i pięciokrotnie **przeremontować** cały lokal. – Wyremontować.*

*– Żadne pieniądze nie **wymarzą** z ludzkiego umysłu strasznych obrazów, które niewątpliwie będą prześladowały pocziwą Lu po nocach. – Wymażą. Od: mazać. Nie – marzyć.*

*(...) Sewel Riss zaś zmierzał w zupełnie innym kierunku, do Camoru – **Miasta** nad miastami, stolicy Irdenu (...). – Dlaczego pogrubienie zapisałaś wielką literą?*

*Poza tym, [przecinek zbędny] **była** ciekawa, czemu zleceniodawcy **zależało** na anonimowości. – W takich chwilach, kiedy piszesz o anonimowości, dużej kasie, zleceniach przyjmowanych z miejsca i używasz wielu współczesnych słów – nie czuję twojego świata, traci dla mnie na wartości. Dalej podobnie:*

Spojrzała na niego z politowaniem spod uniesionych brwi. Ten facet naprawdę miał tupet. – Ani trochę średniowiecznie.

– W życiu chodzi o coś więcej niż o wyprówanie flaków i ucinanie wilczych łbów. – Wypruwanie!

ROZDZIAŁ 11

– Za nasze pogawędki i... I za uratowanie życia. – Po wielokropku od małej litery.

Rozmowa kleiła się na tyle, że gdy dotarli do Rozstajów[,] żal im się było rozstawać.

Tam[,] gdzie zmierzała[,] nie prowadziły żadne szlaki.

(...) groza Czarnego Boru była owocem ludzkiej wyobraźni i strachu przed tym[,] co nieznane.

Drana ze znużeniem obserwowała[,] jak odległość między nią a matecznikiem mozolnie się zmniejsza (...).

Im dalej szła[,] tym zieleńsze i liczniejsze były sosny, świerki, buki, klony i jesiony.

Diabeł rżał z niezadowoleniem[,] klucząc pomiędzy pniami i ocierając się o pobliskie drzewa.

Wkrótce, w szczelinach, którymi wędrowali[,] zaczęły pojawiać się coraz liczniej rozmaite krzewy; od sięgających Diabłowi brzucha pokrzyw po te zupełnie obce kobiecie. – Średnik to nie myślnik ani nie dwukropek.

Choć księżyc wisiał wysoko, przez szczelne dachy z koron, [przecinek zbędny] panowały niemal całkowite ciemności.

Deidree pewna była, że **gdy** tylko hałas ustanie, bestia wznowi atak, **gdy** jednak zapadła cisza, stwór nawet na nią nie spojrzał. – Na tę ciszę? Jest to ostatni żeński podmiot (wykonawca czynności: cisza – zapadła).

(...) bestia była mniej zniekształcona i powykręcana, [przecinek zbędny] niż frydry, które spotykała na swojej drodze.

– Na pewno nie twojego potwora – sarknęła, patrząc zimno[,] jak bestia podchodzi do Egli i siada u jej boku.

Dran[,] co się boi wilka!

Jeśli chcesz, by twój pupil nie stracił łba, niech trzyma się **zdala** ode mnie i mojego wierzchowca. – Z dala.

Zamłynkowała sejmikarami, **odliczając** odległość przeciwnika, kurczącą się w zastraszającym tempie. – Chyba raczej: obliczając.

No a *zamłynkowanie* – dziwny neologizm, jeżeli chodzi o fantasy. Może: okręciła w palcach, jeśli o to ci chodzi?

ROZDZIAŁ 12

Siennik wciśnięty w kąt, [przecinek zbędny] otaczały regały pełne książek (...).

*Deidree wstała zza stołu i przytuliła **staruszkę**. Ta objęła dziewczynę zaskakująco silnie. Choć miała na karku grubo ponad setkę, nie można **było** jej w żadnym stopniu lekceważyć. Pomijając już fakt, że **staruszka** faktycznie **była** czarownicą, w walce wręcz nie ustępowała mężom. Drewniany kostur, podobnie jak właścicielka, wyglądał niepozornie, lecz w rękach **staruchy był** skuteczniejszy, [przecinek zbędny] niżli żelazo.*

– Powiedz – Łowczyni oderwała się od posiłku – co się tu działo przez ten ostatni rok? – Łowczyni małą.

*Zwykle ujawnia się, **gdy walczę**. Unieruchamia mnie na krótki moment, [przecinek zbędny] do czasu, **gdy** tego nie **zwalczę**.*

ROZDZIAŁ 13

– (...) trzeba zawczasu zapowiedzieć tragedii. – Zapobiec.

***Drgnęła**, gdy ciszę przerwał mrozący krew w żyłach dźwięk. **Dopiero** po chwili zorientowała się, że **to**,] co brała za pisk setek nietoperzy, warkot frydra i kobiecy wrzask[,] **to** Egla.*

Usta miała zsiniałe, a zęby... Być może było to złudzenie, [przecinek zbędny] albo wytwór wybujałej, doprowadzonej magią wyobraźni, ale w świetle księżycy dostrzegła kły. – Brakuje podmiotu – kły dostrzegła drana, ale usta miała zsiniałe Egla. Takich sytuacji w tym rozdziale masz całkiem sporo. Przejrzyj go pod tym kątem.

Drana miała wrażenie, że słowa wyrzucane z zachrypniętego, wypełnionego magią gardła, [przecinek zbędny] rozsadzają jaskinię wibracjami, że jeszcze chwila[,] a szklane naczynia zaczną pękać, meble przesuwają się i wszystko wkrótce wybuchnie.

(...) krzyknęła, czując[,] jak coś ciepłego cieknie jej z nosa.

Imiesłowy współczesne to plaga tego i innych rozdziałów:

Deidree wila się, zaciskając kurczowo ręce na pnączach.

– Dość! – krzyknęła, czując jak coś ciepłego cieknie jej z nosa. – BŁAGAM!

Egla nie przerwała rytuału, wręcz przeciwnie – podniosła inkantację o ton wyżej, doprowadzając dranę do szaleństwa. Dziewczyna rzucała się w gwałtownych konwulsjach, wyjąc niczym zarzynane zwierzę. Ale pnącza trzymały silnie, nie pozwalając na ucieczkę. – Pięć zdań, każde z imiesłowem. Jakbyś nie potrafiła pisać bez nich.

ROZDZIAŁ 14

"Rytuał.", przypomniała sobie nagle (...). – Przyznam, że takiego potworka, to dawno nie widziałam: „Rytuał”, przypomniała sobie nagle (...).

Ale ona... Ona tego pragnęła jak niczego wcześniej. – Po wielokropku zacznij od małej litery.

Szczególnie, [przecinek zbędny] że, wbrew swej woli, przyspieszyła kroku.

Ildyth, Czarny Bór i Kharreński las (...) – *kharreński las* albo *Kharreński Las*, w zależności, czy jest to nazwa własna, czy, ot, przymiotnik do rzeczownika.

Zawsze, gdy znajdował się w drodze i zmuszony był podziwiać uroki pokatastroficznych krajobrazów, nachodziły go te same ponure myśli. – Pokatastroficzny krajobraz nie brzmi zbyt dobrze w stylizacji powieści fantasy. Może gdyby to było bardziej współczesne postapo...?

*– Może faktycznie powinniśmy się wtedy **powyżynać**, by ten świat wreszcie od nas odpoczął? – Powyrzynać. Od: wyrznąć.*

ROZDZIAŁ 15

*Zwolnił dopiero, gdy dotarł do Bramy Słonecznej. Strażnicy nie zatrzymali go, do śródmieści wstęp **miał** każdy obywatel, nie wyglądający [niewyglądający] na żebraka bądź pospolitego nędzarza. A ktoś[,] kto **miał** konia[,] biedakiem być nie mógł.*

*Za Bramą Słoneczną sytuacja **miała** się lepiej. Domy, choć drewniane, nie rozpadały się, **miały** wszystkie drzwi i okna.*

Gdzieś czekał pies.

Skierował konia w bok (...). – Ten fragment raczej nie wymaga komentarza.

Co jakiś czas w tłumie łachmanów błyskały nagie uda dziwek, [przecinek zbędny] szukających zarobku.

*Krzyknął i wbił pięty w **boki** wierzchowca, na co ten wyrwał do przodu. Ludzie natychmiast rozpierchli się na **boki**, pomstując i rzucając klątwy za pędzącym jeźdźcem.*

*Drogi, co prawda, wciąż **były** piaszczyste, ale suche i nie zmieszane z breją rynsztoka, przez co nie czuć **było** dojmującego smrodu.*

Miał nadzieję, że dotrze na miejsce w czasie nie dłuższym, [przecinek zbędny] niż cztery klepsydry.

ROZDZIAŁ 16

Camor górny w niczym nie przypominał pozostałych części Miasta. – To raczej górny powinien zapisany być od wielkiej litery, a nie *miasto*.

Wyglądał, [przecinek zbędny] *tak rajsco*, że aż niewiarygodnie, *jak wyjęty z baśni*. *Pomiędzy pięknymi domami z czerwonej i białej cegły wity się brukowe uliczki, wzdłuż których, [przecinek zbędny] aż zielono było od ozdobnych krzaczków i drzewek. W oknach wisiały firany i zasłony, z parapetów i balkonów rozciągały się girlandy kwiatów.*

Damy chadzające w tą i nazad odziane **były** w piękne suknie we wszelkich możliwych kolorach, podobnie jak dzieci, których tu **było** dość niewiele.

Jako, [przecinek zbędny] że do tej części Miasta niewielu ludzi miało dostęp, liczba klientów nie była imponująca.

Podobne zachowanie bez wątpienia zostałoby odczytane, [przecinek zbędny] jako *nietakt (...)*.

Riss w głębokim poważaniu **miał** to, co o nim myślano. Nie **miał** w zwyczaju zaprzętać sobie głowy rzeczami błahymi, a kimże byli mieszkańcy tego Miasta? – Dlaczego raz na jakiś czas zapisujesz miasto wielką literą?

Daj jej jabłek, [przecinek zbędny] albo marchwi.

– Witaj w domu, panie – rzekł, **zegnawszy** się w pół. – Zgiąwszy.

Wewnątrz królowało złoto i błękit. – Królowały. To dwa różne kolory.

Pomieszczenie było wielkie i krągłe, [przecinek zbędny] jak księżyc w pełni. **Po środku** stała fontanna, której brzegi uformowano w ławeczki, oblegane zresztą przez Braci gildii. – Pośrodku.

ROZDZIAŁ 17

Choć las grał **tą** samą, [przecinek zbędny] co zawsze, [przecinek zbędny] *melodię szumu liści, śpiewu ptaków i skrzypienia drzew, coś wewnątrz niej zapulsowało ostrzegawczo*. – Tę.

– Wy, ludzie, jesteście rzekomo bardziej rozwiniętym gatunkiem, [przecinek zbędny] niż my.

Ona... Ona nie jest jeszcze gotowa. – Od małej po wielokropku.

Na pewne rzeczy, [przecinek zbędny] *nigdy nie ma odpowiedniej chwili*.

To[,] czego częścią była Deidree, a z czego nie zdawała sobie sprawy, było zbyt szokujące, by mogła to przyjąć **od tak**. – Ot tak.

– Czy może *bimbałaś* przez pół dnia pod jakim drzewkiem, **hm**? – Wcześniej zapisywałaś to słowo przez dwa m.

Deidree zmarszczyła brwi i cofnęła się o krok, zaskoczona nagłym, zupełnie bezpodstawnym atakiem. Niespodziewanym, nawet jak na Eglę. – Co to znaczy: niespodziewanym, nawet jak na Eglę? Rozumiem, że wybuch mógłby być zbyt spory czy zbyt rozdmuchany nawet jak na Eglę, ale niespodziewany? To nie cecha, która ma jakieś mniejsze lub większe wartości. Albo coś jest niespodziewane, albo nie jest. System zero-jedynkowy.

ROZDZIAŁ 18

*Choć sam nie przywiązywał zbyt wielkiej **wagii** do tradycji czy etykiety (...) – wagi.*

– Łowcy niebezpieczni są, *wścibskich nie lubią, a swoje sekrety cenią bardziej, [przecinek zbędny] niż życie. Nieroztropnie postąpiłeś[,] leżąc takiej pod nogi.*

Riffen urwał, [przecinek zbędny] wybity nagłym, świdrującym hałasem, który echem poniósł się w dół.

Przerażający wrzask ciągnął się za nim, [przecinek zbędny] niczym żałobny całun.

(...) oczy Opiekuna[,] wpatrujące się w nieokreślony punkt . Riss czując, że powoli zbiera mu się na mdłości, zmusił się do oderwania wzroku od zwłok. Uniósł głowę, [przecinek zbędny] w nadziei, że właśnie tam znajdzie odpowiedź na kłębiące się w umysłach zebranych pytanie. – Zbędna spacja przed kropką.

ROZDZIAŁ 19

*W ogrodach Hael **było** gwarно. Gdzie okiem nie sięgnąć czarno **było** od żałobników.*

Nieliczne wśród tłumu dzieci, [przecinek zbędny] obserwowały dorosłych, nie do końca rozumiejąc[,] w czym rzecz.

*Drewno, suszone specjalnie na **tą okazję**, momentalnie zajęło się ogniem. – Tę okazję.*

*Kobieta o kruczonych, falowanych włosach nie mogła mieć więcej, [przecinek zbędny] niż dwadzieścia parę lat. Odziana **była** w zimmaryjski pancerz, pochodzący jeszcze z czasów sprzed Wielkiej Wojny. Jako że wykonany **był** ze skóry raveira, cechowała go lekkość, ale i niezwykła wytrzymałość.*

(...) z ramion zaś opadała czarna rewerenda z głębokim kapturem, okrywając całą postać, [przecinek zbędny] niby całun.

Miała wrażenie, że jest mała, [przecinek zbędny] niczym dziecko, że bór przytłacza ją, pozbawiając oddechu. Z bólem zdała sobie sprawę, że jeszcze nigdy wcześniej nie czuła się bardziej bezsilna, [przecinek zbędny] niż w tym momencie.

ROZDZIAŁ 20

Po śmierci Piątego **nastał** czas żałoby. Zgodnie z tradycją **nastać** miało dziesięć dni melancholii (...).

– Bo wtedy **podejrzenia spadłyby na niego**.

Spojrzenia wszystkich **spoczęły na Haganie Roisie** (...). – Dwa zdania o podobnej konstrukcji i z podobnie brzmiącymi frazami.

Lecz nie wiemy[,] co kryło się we wnętrzu Irna.

Sewel, do tej pory ponury i milczący, uniół głowę[,] czując na sobie intensywne spojrzenie.

To zatrwajające[,] ile władzy dawał człowiekowi jeden głupi tytuł, pomyślał Riss.

Kto uważa, że Adlen został zamordowany przez Irna[,] unosi pięść (...).

Przez warstwy tłuszczu wyglądało to niemal, jakby oczy uciekły mu **wgłąb** czaszki. – W głąb.

"Co robisz, głupcze?" – brak kropki za cudzysłowem, która zakończyłaby zdanie.

ROZDZIAŁ 21

Gdy zaś kobieta zbliżyła się, dostrzegli czarne włosy wijące się spod głębokiego kaptura.

Oczy Stjepena lśniły od ekscytacji, **gdy** kary koń stępa wchodził na most. Opryszek zagryzł wargi, z trudem powstrzymując się przed triumfalnym okrzykiem, **gdy** Rim i Alko wychynęli zza kamiennych kolumn i zastąpili jeźdźcowi drogę.

Nie potrzebowali słów, by pojąć rozkazy, podczas, [przecinek zbędny] **gdy** Stjepen nawet wyraźne polecenia potrafił zrozumieć opacznie bądź nie zrozumieć ich wcale.

Faktycznie była to kobieta, choć przez narzucony na głowę kaptur i opadający na ramiona płaszcz, [przecinek zbędny] nie było to oczywiste na pierwszy rzut oka. – Kaptur zawsze nosi się na głowie.

Nie potrafił stwierdzić[,] co w nim takiego było (...).

Był tylko chłopcem na posyłki, głupcem, którego można **było** wykorzystywać wedle woli, bo na to pozwalał.

Ze wszystkiego[,] **co** mogło im się przytrafić, to **chyba było** najgorsze. **Co** prawda chłopak sam nigdy nie spotkał łowcy, lecz, jak każdy, znał opowieści. Nie **było chyba** w Irdenie człowieka, który nie słyszał o odzianych w czern zabójcach frydrów, **będących** potworami w ludzkich skórach.

ROZDZIAŁ 22

Czarne, gęste chmury sunęły po firmamencie, kłębiąc się, [przecinek zbędny] niby fale podczas sztormu.

Dawno temu **powiedziano by**, że nawałnica to dzieło bogów. – Powiedzianoby.

(...) zatrzymała się tylko kilka razy, bardziej ze względu na wierzchowca, [przecinek zbędny] niż siebie.

(...) a przyzwyczajeni do upałów mieszkańcy, [przecinek zbędny] znosili je na tyle ciężko, że populacja miast i wsi kurczyła się zauważalnie.

Jako służący, [przecinek zbędny] musiał być gotowy na każde skinienie palcem Braci i Opiekunów (...).

(...) przysługiwały mu cztery dni wolnego, w których mógł opuścić Górny Camor i pójść, **gdzie żyw mu się podobało**. – Gdzie żywnie mu się podobało.

Alim był prostym facetem i miał proste potrzeby. – A może by tak: mąż, chłop, człowiek, osoba? Cokolwiek, co nie byłoby ściągnięte ze współczesności?

– Wściekliznę masz, [przecinek zbędny] czy...?

Jedyne[,] co mógł teraz zrobić[,] to przeklinać własną głupotę i nieostrożność.

ROZDZIAŁ 23

(...) by potem, sprawiany kawałek po kawałeczku, skończyć, [przecinek zbędny] jako ich posiłek.

Na własne oczy widział raz, jak **kilku** akolitów obgryzało poucinane kończyny człowieka, który jeszcze żył. Nigdy nie zdoła wyrzucić z pamięci tych oraz **kilku** innych równie przerażających obrazów (...).

Poza tym, [przecinek zbędny] w przeciwieństwie do półnagiego osobnika, odziani byli w czarne tuniki, [przecinek zbędny] zwężane w szpic.

Czując[,] jak pot skrapla mu się na czole i karku, przyspieszył kroku,

Z miejsca, w którym stał, przez uchylone wrota, [przecinek zbędny] nie widział zbyt wiele.

Choć mężczyznę bardzo ciekawiło[,] skąd brali się kolejni czciciele gadów, nie śmiał o to pytać.

Dopiero na syknięcie kapłana, [przecinek zbędny] obaj unieśli głowy.

Mężczyzna nie wyglądał na więcej, [przecinek zbędny] niż pięćdziesiątkę.

Odziany był w jaskrawo-zieloną tunikę, ciągnącą się po kamieniu niby suknia. – Jaskrawozieloną.

ROZDZIAŁ 24

Pierwszym miejscem, które Deidree musiała odwiedzić[,] była karczma. W drodze zupełnie straciła rachubę czasu [ta karczma?] i nie potrafiła stwierdzić[,] ile dni spędziła w kulbace.

*(...) ona sama zaś zajmuje kwaterę na piętrze i nie chce[,] by jej przeszkadzano. Liczyła, że duża kwota, [przecinek zbędny] **zapewni** jej spokój i **zapewni** bezpieczeństwo pozostawionemu dobytkowi. – Wręcz przeciwnie. Pisałaś o tym, że w mieście i pod nim grasowali bandyci. Jak myślisz, co robią, gdy widzą bogato odzianą i rozdającą na prawo i lewo pieniądze kobietę? Mogą próbować ją okraść pod jej nieobecność, ba, mógłby to zrobić i sam właściciel kwatery. Nikt niczego by mu nie udowodnił.*

*Będąc w Camorze[,] nie **mogła** przepuścić okazji i musiała zająć na Słoneczny Targ. Ostrzałkę do mieczy i krzesiwo **mogła** zakupić po drodze, u co trzeciego mijanego handlarza, jednak, tak po prawdzie, po prostu chciała tam pójść.*

Na szlaku żywiła się zwykle tym[,] co znalazła lub sama upolowała.

Deidree sama nie wiedziała[,] gdzie wsadzić oczy. – Chyba raczej: podziąć.

I mimo, [przecinek zbędny] że długo się opierała, wreszcie uległa (...).

*Po rodzaju pergaminu, na którym wypisane **było** ogłoszenie[,] nie trudno [nietrudno] **było** zgadnąć, iż jego właściciel jest majętny.*

Oczywiście istniał cień szansy, że ogłoszenie wyszło spod ręki arystokraty, lecz Deidree wątpiła[,] by jakikolwiek miał na tyle duże fundusze, by wywieszać najlepszej jakości pergamin po całym Irdenie.

Jako że ustroje szlacheckie padły, a bogactwo zapewniał obecnie nie tytuł[,] a stałe przychody, obstawiała, że tajemniczym jegomościem był przedsiębiorca.

Zimny dreszcz przeszedł mu po plecach, a w gardle zaschło nagle. – Dziwny syk.

– Nie tłumacz się[,] tylko prowadź do środka.

Przekaż to przełożonemu, jeśli ma choć trochę oleju w głowie[,] pochwali cię, miast ukarać.

ROZDZIAŁ 25

Krzykliwa farba, którą wymalowano napis[,] przykuwała wzrok, tak samo jak wiszący pod szyldem skrzyżowany miecz i topór, nie pozostawiający [niepozostawiający] wątpliwości co do oferowanych towarów. – Wiszące pod szyldem skrzyżowane miecz i topór.

Choćby płacili mi w diamentach, nie przerwę śledztwa[,] póki nie znajdę tego cholernego zleceniodawcy.

Przystanęła[,] wyłapując odgłosy szamotaniny. Początkowo nie była pewna[,] czy słuch jej aby nie mylił, ale kobiecy, niemal natychmiast stłumiony krzyk, który rozdarł noc, rozwiął wszelkie wątpliwości.

Biegnać[,] zadawała sobie jedno uporczywe pytanie.

Deidree nie wiedziała dlaczego, nie rozumiała ani tego[,] co robiła, ani tego[,] co czuła.

ROZDZIAŁ 26

– Ty cholerny idioto. Ignorujesz interesy gildii, sprawy wielkiej **wagii**, dla miłosnych liścików?! – Wagi.

– Wiedziałem przecież, od początku wiedziałem[,] z jakiej żeś gliny ulepiony.

Wysłaliśmy człowieka[,] by posłuchał[,] co tak porywa tłumy[,] i wyszło.

Nie wiedział[,] co myśleć, a co dopiero powiedzieć.

– Na zebraniach, na których nie rad byłeś się pojawić, zastanawialiśmy się[,] jak temu zapobiec.

Ile minie[,] nim rozwścieczona tłuszcza złapie za pochodnie i pójdzie na nas. – To wygląda jak pytanie, a brakuje pytajnika.

– Nie przyszedłeś tu[,] by sprawdzić[,] co porabiam.

Nie **przechodzi** ci to **przez** gardło, **przeszło** Rissowi **przez** myśl.

ROZDZIAŁ 27

(...) nie **dało** się nie zauważyć krzykliwych sloganów widniejących na domach, murach, tablicach i wszędzie[,], gdzie się tylko **dało**.

W karty i **kości** grano o każdej porze dnia i nocy, w co drugim zaułku trwały zawody na pięści, przez co już z daleka słychać było krzyki, wiwaty, ryki bólu i chrzęsty łamanych **kości**. – Wątpię, by w takich tłumach i krzykach łamane kości były słyszane gdzieś dalej niż tam, gdzie je łamano.

Więc gdy stanęła wreszcie przed bramą areny[,], jej cierpliwość była na skraju wyczerpania.

Mur, który otaczał posesję[,], był tak wysoki, a może jeszcze wyższy, [podwójna spacja] niż mur okalający Górny Camor. – Pogubiłaś się w tym zdaniu. Mur, który otaczał posesję, był tak wysoki jak mur okalający Górny Camor, a może jeszcze wyższy.

Nim jednak zdążyła zapukać[,], zasuwa odskoczyła, **ukazując** ciemne oczy.

– Kto i czego?

Deidree uniosła kaptur, **ukazując** znamię.

Gdyby drana miała ją jakoś określić[,], prędzej pomyślałaby o garnizonie, [przecinek zbędny] niż ogrodach.

ROZDZIAŁ 28

Ściany obite ciemną boazerią, [przecinek zbędny] zdobiły pięknie oprawione obrazy, [przecinek zbędny] przedstawiające sceny batalistyczne.

Jedynymi źródłami światła okazał się kominek w rogu **pokoju**, w którym trząsał ogień[,], i świeca w fantazyjnym świeczniku, stojąca na stoliczku pośrodku **pokoju**. Na ciemnym blacie leżało kilka opieczętowanych listów, tylko jeden był otwarty. Odwróciła wzrok od pergaminu (...). – Ta świeca odwróciła wzrok?

Za baldachimem wielkiego łóża coś poruszyło się. – Coś się poruszyło.

Chcę[,], byś go pomściła.

– Za każdym razem, gdy twojemu podwładnemu się coś przytrafi[,], wynajmujesz łowcę?

Sęk w tym, że zamordowany był kimś więcej, [przecinek zbędny] niż pachotkiem. Łączyła nas więź silniejsza, [przecinek zbędny] niż krew.

Z tego[,], co mi wiadomo[,], kilka żyje w tym lesie (...).

ROZDZIAŁ 29

To twoja najpoprawniejsza notka. Nie było w niej innych błędów niż interpunkcyjne. Przykłady:

– A jużci[,] – splunął ten o ponurej gębie, łypiąc na niewiastę spod krzaczastych brwi. – Pilnują, pilnują, ale swojej własnej dupy! – Splunął od wielkiej litery.

– Co tu się dzieje? – zagadnął jednego z gapiów mężczyzna, **który samo co** dołączył do tłumy. – Nie bardzo wiem, o co chodzi. Może: który sam co? [[źródło](#)]

Pod koniec mężczyzna nie mówił już[,] a wrzeszczał, równie nieświadomie[,] co skutecznie zwracając na siebie uwagę.

Nim ponury typ zorientował się[,] co właśnie rozpętał, tłuszcza darła się wniebogłosy, złorzecząc i wymachując pięściami.

I czas[,] byśmy po nie sięgnęli.

ROZDZIAŁ 30

Podróż do Ildyth zajęła jej dwa dni. Ku swemu zdumieniu, odczuła ulgę, gdy tylko opuściła granicę Camoru. – Ta podróż ją odczuła. Mhm...

Po kilkunastu latach życia w równie ciasnych[,] co ciemnych celach, w których znaleźć można było jedynie chłód kamiennych ścian i echo kąpiącej ze sklepienia wody, klaustrofobia wchodziła głęboko[,] nawet pod najgrubszą skórę. – I znów: klaustrofobia to dość współczesna nazwa tego stanu.

Cieszyła się, że tamte **koszmarne** lata miała już za sobą. Gdyby kazano jej teraz wrócić na wyspę, do zamku, który nawet za dnia wyglądał upiornie, gdyby zmuszono ją do ponownego zejścia do podziemi i przeżycia tego **koszmaru** od początku, z miejsca poderżnęłaby sobie gardło.

Zwierzę również było zaniepokojone, strzygło uszami i parskło, jak gdyby chciało powiedzieć łowczyni, że dość na dziś ma przejażdżek i chętnie wzięłoby kopyta za pas. – Ale przecież brać kopyta za pas oznacza ucieczkę, a zdanie o tym, że zwierzę dość ma przejażdżek, sugeruje, jakby Diabeł chciał odpocząć od jazdy, nie odejść w którąkolwiek stronę.

To[,] że zbliżała się do celu[,] już z daleka zdradził odór rozkładu.

Trakt czerwony **był** od juchy, a rozczłonkowane ciała walały się po najbliższej okolicy. Zwłoki **były** w zaawansowanym stanie rozkładu, w powietrzu aż kłębiło się od much.

Wróćę, [przecinek zbędny] jak zawsze.

Była zaskakująco duża, lecz mimo to **drana** nie miała problemu z dostrzeżeniem ogromnego **niedźwiedzia**, drzemącego pod przeciwległą ścianą. **Drana** zdziwiła się nieco, bo chrapanie **niedźwiedzia** powinna **była** wyłapać już dawno.

Stan rozkładu **wskazywał, że** ciało musiało należeć do kogoś z pierwszego oddziału. Choć **było** wybrakowane, w tym przypadku **drana** również nie odnalazła śladów, które **wskazywałyby, że** bestia pożywiła się ofiarą. To **było** zastanawiające. Frydry, gdy **miały** okazję, jadły wszystko, co tylko znajdowało się w ich zasięgu. Nie znały pojęcia sytości, a jako że niekiedy zmuszone **były** do długiego głodowania, w zwyczaju **miały** gromadzić zapasy tłuszczu, jak niedźwiedzie na zimę.

I to by było na tyle.